

gólnie gorliwie, i kto wie, czy te ostatnie dyskusje Sekcji nie były jej znane lub podejrzane, nie wylbrzy miały studenckich pogwarek do miary niebezpiecznych dla Prus *polnische Umtriebe*? Jakkolwiek bądź było, nie można było przecież tego ściszenia pracy Sekcji pominąć. Teczka Biblioteki Raczyńskich 997 (a nie 9970, jak podaje Wydawca) mieściła jeszcze inne interesujące rzeczy, np. piosenki członków (tylko jedną, i to nie całą Wydawca ogłosił), ołówkowe zapiski z wykładów slawistycznych Nehringa (po niemiecku), uwagę o mającym powstać Kółku Filozoficznym. Dlaczego tego materiału nie wyzyskano, a nade wszystko dlaczego nie opisano zewnętrznie i wewnętrznie zawartości teczki odnośnie do Sekcji Historyczno-Filozoficznej, której założycielem i pierwszym najgorliwszym prezesem był Julian Janicki, późniejszy ksiądz prefekt i legendarny, ukochany wychowawca tylu pokoleń młodzieży sławnego Gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu? Wielka szkoda.

Jarosław Wit Opatrny

A. Bożek, PAMIĘTNIKI, wstępem opatrzył E. Osmańczyk, adaptacja literacka A. Sylwester, przypisy opracował A. Targ, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 349 + 3 nlb.

Arka Bożek to „najpopularniejszy działacz chłopski Opolszczyzny, postać doprawdy renesansowa, aż wołająca o pióro powieściopisarzy i historyków” (E. Osmańczyk, „Wstęp”). Dobrze się więc stało, że Wydawnictwo „Śląsk” podjęło i zrealizowało cenną myśl zebrania i opublikowania spuścizny pamiętnikarskiej<sup>1</sup> i publicystycznej Bożka. Wydane *Pamiętniki* składają się z dwóch zasadniczych, niejednolitych pod względem wartości i objętości części: wspomnień i „luźnych kartek”. Na treść tych ostatnich składają się m. in. jedna z dwóch napisanych przez Bożka broszur politycznych *Co chłopca boli na Śląsku Opolskim*<sup>2</sup>, kilka artykułów publikowanych już po wojnie (1946—1947) w „Dzienniku Zachodnim” i „Dzienniku Ludowym” oraz przemówienie sejmowe (lipiec 1950). Trzeba od razu stwierdzić, że te „luźne kartki” zostały potraktowane przez Wydawców po macoszemu, Autor wstępu zaznacza, że spuścizna publicystyczna A. Bożka jest bardzo trudno dostępna, bo publikowana głównie w prasie polskiej w Niemczech (s. 5). Uwaga ta wszelako mija się z prawdą. W Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu są zupełnie dostępne roczniki „Katolika” i „Nowin Codziennych”, zawierające teksty szeregu artykułów i przemówień A. Bożka, a o których Wydawcy nawet nie wspominają<sup>3</sup>. Może by

<sup>1</sup> Właściwie wspomnieniowej. *Pamiętniki* nie były pisane „na gorąco”, z dnia na dzień, ale już w czasie pobytu Bożka na emigracji w Anglii. Oczywiście odbiło się to na ujęciu pewnych zagadnień, na formie i stylu.

<sup>2</sup> W komentarzu redakcyjnym czytamy, że broszura wydana nakładem własnym (Markowice 1930) została prawie całkowicie skonfiskowana przez gestapo. „Jedynie ocalał jeden jej egzemplarz znajdujący się w aktach gestapo w Raciborzu, który po wojnie odnalazł jeden z mieszkańców Brzezia nad Odrą i wręczył go z powrotem autorowi”. Otóż informacja ta (nie z winy jej Autorów) nie jest zupełnie ścisła. W 1957 r. autor recenzji znalazł jeden egzemplarz broszury w Kłodzku u długoletniego członka Związku Polaków w Niemczech, L. Wesołowskiego, mieszkańca Kłodzka: od 1920 r.

<sup>3</sup> Dla przykładu wymienić można: przemówienie podczas debaty w raciborskim sejmiku powiatowym (24 III 1927); referat na wiecu sprawozdawczym Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w Raciborzu (22 V 1927); referat o sytuacji rolnictwa polskiego na powiatowym zebraniu rolników polskich w Koźlu (29 V 1927); przemówienie na wiecu przedwyborczym w Siolkowicach (31 VIII 1930); referat o działalności przedstawicieli polskich w sejmikach powiatowych na zjeździe Polsko-Katolickiej Partii Ludowej (Opole 17 V 1931); referat *Izba Rolnicza i jej znaczenie w życiu gospodarczym drobnej własności*, wygłoszony na powiatowym zebraniu Zjednoczenia Rolników w Strzelcach (23 VIII 1931); szereg artykułów i wystąpień z okresu kampanii wyborczej do Izby

i nie warto było o tym pisać, gdyby nie jedna dość istotna okoliczność. *Pamiętniki* prawie zupełnie nie obejmują okresu (1927—1938) działalności Bożka w Związku Polaków w Niemczech, okresu bodaj najistotniejszego w jego życiu. Jak zaznaczają sami Wydawcy, rozdział wspomnień o Związku Polaków w Niemczech jest kompilacją bardzo luźnych notatek i wycinków z referatów znajdujących się w archiwum rodzinnym (s. 145). Tym bardziej więc było konieczne i celowe uzupełnienie tego rozdziału zachowanymi artykułami i przemówieniami A. Bożka.

Wspomnienia pisał Bożek „ku przestrodze” przyszlých pokoleń. „To, co piszę, nie jest przeznaczone dla przyjemności innych, ale dla tych, którzy kroczyć będą po tej samej drodze, drodze sprawy narodowej. Być może, iż w tej niewdzięcznej pracy ustrzegę ich od niejednego fałszywego kroku” (s. 23). Pisząc te słowa wybiegał myślą ku czasom, kiedy na Śląsk Opolski wróci Polska i przyjdą nowi ludzie, którzy nie będą znać tej ziemi, jej polskich mieszkańców, ich przeszłości, tradycji i psychiki. Jego losy charakterystyczne dla setek i tysięcy Ślązaków, miały im przybliżyć ten kraj, pomóc im poznać go. Te cele, które sobie Bożek stawiał pisząc wspomnienia, najpełniej chyba osiągnął w początkowych partiach *Pamiętników* (rozdziały „Z kroniki rodzinnej”, „Lata szkolne”, „Wśród swoich”, „Rozwój myśli polskiej”, „Na wojnie”, „Powrót do domu”, „Życie polskie w Raciborzu”, „Początek pracy społeczno-politycznej”, „Powstania i plebiscyt”). Należą one do najbardziej przekonujących miejsc *Pamiętników*. Ich lektura pozwala nieraz lepiej niż całe tomy socjologicznych traktatów zrozumieć losy ludności polskiej na Śląsku, jej wewnętrzne rozterki i psychikę. Treść tych początkowych partii *Pamiętników* można określić następująco: droga przeciętnego Ślązaka do polskości, droga pełna wahań, zygzaków i rozterek wewnętrznych, droga budzenia i krystalizowania się polskiej świadomości narodowej. Ludność śląska mówiąca po polsku w końcu XIX w. nie posiadała w swej podstawowej większości jasno wykrystalizowanej świadomości narodowej. Bożek tak pisze o swych młodzieńczych latach: „Sama polskość była dla mnie osobiście i mych współziomków w Markowicach i okolicy niezbyt atrakcyjna. Wiedzieliśmy, że pochodzimy z jednego pnia szczepekowego, że mówimy jednym językiem i że jesteśmy katolikami na równi z resztą narodu polskiego” (s. 26). Od tego stanu świadomości wspólnoty etnicznej, językowej i religijnej do polskiej świadomości narodowej, do określenia swego „ja” droga Bożka była długa i trudna. Zobaczył Kraków i Częstochowę, zobaczył brud i nędzę Kongresówki i w konsekwencji zadał sobie pytanie, kim jest. „Mówiłem sobie: Nie możesz być Polakiem, to nie ulega wątpliwości. Nie jesteś człowiekiem w rodzaju tych, którzy przychodzili z Małopolski na roboty do dworów. Nie ma również więzów pomiędzy tobą a biedakami z Częstochowy” (s. 54—55). W okopach spotka się jednak Bożek (i jego towarzysze Ślązacy) z wyzwiskami w rodzaju *dummer Polacke* czy *verfluchter Polacke*. To chyba będzie ten pierwszy właśnie impuls zewnętrzny, który go popchnie ku polskości. Następnym będzie antypolski terror na Śląsku po zakończeniu wojny światowej. Bożek napisze znamienne słowa: „Barbarzyńskie zachowanie się Niemców związało mnie wówczas ideowo z obozem polskim jako stroną bardzo pokrzywdzoną i skłoniło mnie do aktywniejszego działania. Polska racja stanu równoznaczna była dla mnie z racją socjalną. Po stronie niemieckiej widzieliśmy wielki kapitał i wyzysk, butę pruską, ucisk narodowy i polityczny, po stronie polskiej zaś spodziewaliśmy się sprawiedliwości i równouprawnienia, przejścia z klasy drugiej obywatelstwa do pierwszej” (s. 65).

---

Rolniczej (październik 1931); przemówienie na posiedzeniu Izby Rolniczej (30 III 1932); referat na walnym zebraniu Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników (26 XI 1933); referat *Poprawa bytu rolnictwa polskiego na wschodzie Rzeszy*, wygłoszony na powiatowym zebraniu Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników w Strzelcach (21 I 1934) itd.

Wstępne partie *Pamiętników* nie pozbawione są — zdaniem recenzenta — szeregu niekonsekwencji w toku rozumowania Autora i błędnych, aczkolwiek bardzo sugestywnych i plastycznie wyrażonych ocen. Tak np. niezrozumiałe są dla czytelnika właściwe powody zerwania Bożka z SPD czy też jego niechęć do Związku Spartakusa (nawiasem można dodać, że bardzo cenna jest uwaga, że wśród komunistów „element polski był bardzo liczny”, s. 64). Tej ostatniej sprawie wypada poświęcić kilka oddzielnych uwag. Na s. 64 i 69 Bożek podaje, że trzon Związku Spartakusa stanowili robotnicy oraz że raciborski przywódca komunistów Pilarski „był przeciwnikiem plebiscytu i wszelkich nacjonalizmów”. Warto tu dodać, że poglądy Pilarskiego były wyrazem oficjalnego stanowiska partii. Następnie Bożek relacjonuje przebieg zjazdu Związku Spartakusa w Gliwicach, w którym brał udział i którego przebieg w dużym stopniu zadecydował o jego ostatecznym przejściu do obozu polskiego. Ten gliwicki zjazd był jednak bardzo dziwny. „Zeszły się mieszcuchy, tzw. *Stehkragenproletariat* (proletariat w sztywnych kołnierzykach), kupczyki ze sklepów, pisarczyki z biur; mniej niż połowę obecnych stanowili prawdziwi robotnicy” (s. 71). Na zjeździe najbardziej rewolucyjnej ze wszystkich istniejących wtedy w Niemczech partii, przez wszystkich szczerzej (nie wyłączając prawicowych przywódców SPD), referat pt. *Śląsk — odwieczna ziemia niemiecka* (?) wygłasza nie kto inny, a prawa ręka osławionego oberkarta ludu śląskiego, Hoersinga. Możemy powtórzyć za Bożkiem: „Nie wiem, co łączyło tego człowieka ze Spartakusem?” (s. 70). Rzecz znamienna, że po referacie „pklasków było mało. Można było wyczuć, że delegaci są wyraźnie rozczarowani” (s. 71). Mimo że Bożek sam podważa własne twierdzenia, na podstawie tego właśnie dziwnego zebrania posądza Związek Spartakusa o szowinizm, nacjonalizm, o służenie niemieckim interesom itd. Wszystkie te twierdzenia bardzo daleko jednak odbiegają od rzeczywistości. Związek Spartakusa, choć i nie rozumiał istoty dążeń narodowowyzwoleńczych polskiego ludu Śląska, był jak najbardziej daleki od szowinizmu niemieckiego. Właśnie komuniści jak najenergiczniej żądali usunięcia ze Śląska band *Grenzschutzu*, które tak złowrogo zapisały się w dziejach ludu polskiego. Dowódca pewnej jednostki wojskowej stacjonującej na Śląsku pisał do Wrocławia w związku z tym żądaniem, że grupy spartakusowskie ... żądają przede wszystkim usunięcia *Grenzschutzu* i oddalenia wojska z Górnego Śląska. Tak ochroniony i rozniecany rośnie ruch polski bez przerwy i przybiera coraz groźniejsze formy”<sup>4</sup>.

*Pamiętniki* Bożka zawierają takie bogactwo faktów (często zupełnie nie znanych), poruszają tyle zagadnień istotnych dla dziejów najnowszych Śląska i Polski w ogóle, że nie jesteśmy nawet w stanie ich tylko wyliczyć. Warto wszelako zauważyć, że ciekawe, choć niezmiernie osobiste i subiektywne, są uwagi Autora dotyczące wadliwego przygotowania pierwszego powstania. Spostrzeżenia Bożka o wzroście polskiej świadomości narodowej w czasie powstań i plebiscytu, o agitacji plebiscytowej, a zwłaszcza o ludziach, którzy nie znając Śląska i jego ludu w konsekwencji zrazali ten lud do Polski (niezwykle charakterystyczny epizod z lwowskim „profesorem”, s. 94—97, 102), pozwalają lepiej zrozumieć dzieje tej ziemi. Choć Bożek nie dostrzega całej złożoności społeczno-politycznej okresu powstań i plebiscytu, to jednak na specjalne podkreślenie zasługują jego uwagi odnośnie do ówczesnych aspiracji społecznych polskich mas pracujących Śląska. „Śniliśmy — pisze Bożek — o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być ojczyzna ludzi naprawdę wolnych, równych” (s. 86). I dalej: „robotnicy polscy występowali z żądaniami ściśle społecznymi, spodziewali się, że w Polsce znajdą sprawiedliwość” (s. 103).

<sup>4</sup> Zob. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 94.

A. Bożka jako działacza politycznego, narodowego ukształtowały określone warunki, w jakich bytowała ludność polska na Śląsku Opolskim i w jakich rozwijał się tu polski ruch narodowy. Nie mogło to nie zaważyć na jego sądach o sprawach i wydarzeniach, których był bezpośrednim uczestnikiem czy tylko obserwatorem. W jego poglądach na wiele spraw znajdziemy pewne uproszczenia (dotyczy to np. analizy przyczyn spadku ilości głosów oddawanych na listy polskie), a czasami sądy wręcz naiwne (np. uwagi o rewolucji 1918 w Niemczech). Nie będziemy tu jednak polemizować z jego poglądami czy też prostować jego niesłusznych — według zdania recenzenta — sądów. Jest przecież jedno zagadnienie, którego milczeniem pominąć nie można. Zagadnienie to — to sprawa Związku Polaków w Niemczech, ocena jego roli i charakteru. Jest to sprawa niezwykle ważna, jeśli nie centralna w dziejach ludu polskiego na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939. Związek Polaków w Niemczech powstał w r. 1922 w okresie niezwykle dla Polaków w Niemczech niekorzystnym. Zasługi Związku w rozbudzeniu ruchu polskiego, szczególnie na Śląsku Opolskim, są bezsporne. Związek Polaków w Niemczech włożył wiele wysiłku w polską akcję wyborczą (w rezultacie której zasiadało w *Landtagu* pruskim do 1928 r. dwóch posłów polskich), w stworzenie szkolnictwa polskiego, odbudowę i rozbudowę życia gospodarczego mniejszości polskiej, zorganizowanie ruchu kulturalno-oświatowego, sportowego itd. Z historią Związku, z jego działalnością związane są piękne karty walki o polskość w najcięższych dla ludności polskiej czasach (w uświadomieniu sobie tego faktu są właśnie bardzo pomocne *Pamiętniki* Bożka). Wielkim błędem naszej historiografii marksistowskiej ubiegłego okresu było zapoznawanie tych ewidentnych faktów lub ich świadome przemilczanie. Byłoby jednak nie mniejszym chyba błędem, gdybyśmy, przyczyniwszy się w drugą skrajność, dostrzegali tylko te, i wyłącznie te fakty i przyczynności Związku Polaków w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech nie był nigdy organizacją wewnątrznie jednolitą, chociaż mit taki usilnie propagowano jeszcze w czasach istnienia Związku. A. Bożek sam podważa ten mit pisząc: „W łonie naszej organizacji mieliśmy zażartych prawicowców, socjalistów, fanatycznych klerykałów, a nawet ludzi zbliżonych do anarchistów” (s. 182). I choć wszystkie te grupy łączyło „dobro” narodu polskiego, to jednak każda z nich po swojemu to dobro interpretowała i w czym innym je upatrywała. Różnice ideowo-polityczne najsilniej zaznaczały się wewnątrz kierownictwa Związku. Obok ludzi postępowych, związanych z ludem i dla jego dobra pracujących, istniała grupa ludzi społecznie wstecznych, związanych z rządami sanacyjnymi. Właśnie ta grupa kształtowała oficjalne oblicze Związku. Jej czołową postacią był właśnie dr Jan Kaczmarek. Tacy ludzie jak on powodowali, że Związek Polaków w Niemczech w całokształcie cech określających jego charakter posiadał i takie, jak antykomunizm (odgłosy którego, choć wypływające z faktu niedoceniaenia przez komunistów niemieckich i polskich polskiego ruchu narodowego, znajdujemy i w wystąpieniach samego Bożka), antyradzieckość (wystarczy tylko przejrzeć kilka roczników „*Nowin Codziennych*”) i przesadnie podkreślana katoliczność. Związek Polaków w Niemczech nigdy nie był organizacją zbyt liczną (na Śląsku Opolskim liczba członków nie przekraczała 7—8 tys.). Przyczyn tego faktu nie należy szukać wyłącznie w terrorze niemieckim, zależności ludu polskiego od niemieckich pracodawców, braku uświadomienia narodowego, jasno wykrystalizowanej polskiej świadomości narodowej u znacznej części ludu śląskiego i innych tego rodzaju czynnikach, ale również, a może nawet głównie, w programie i charakterze Związku. Antykomunizm, antysocjalistyczne tendencje (choć Związek występował przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu ludu polskiego w Niemczech) odstraszały od niego robotników polskich i kazały im szukać miejsca u komunistów lub socjaldemokratów. Nieprzypadkowy jest przecież wzrost liczby głosów oddanych na listy komu-

nistyczne w czysto polskich okręgach Śląska Opolskiego. Wątpliwe jest, czy zjawisko to można wytłumaczyć brakiem uświadomienia narodowego robotników, jak to starała się udowodnić prasa polska w Niemczech i w kraju. Znamienny jest fakt, że np. w Westfalii miejscową organizację KPD nazywano *Polackenpartei*. Przesadnie podkreślana katolickość (utożsamiana z polskością) odstraszała od Związku Polaków ewangelików (np. w Namysłowskiem i Kluczborskiem) i oddawała ich na łup germanizacji. Wysuwanie przez przywódców Związku jako czołowego (jeżeli nie jedyne) punktu programu wyborczego w latach szalejącego kryzysu gospodarczego żądania utworzenia oddzielnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele i stworzenia akademii duchownej w Opolu (choć żądania te same w sobie były niezwykle słuszne i wymierzone przeciwko germanizacyjnej polityce kurii wrocławskiej) świadczyło wyraźnie o tym, że przywódcy ci stoją bardzo daleko od mas i ich rzeczywistych potrzeb. Recenzent zgadza się całkowicie z Bożkiem, kiedy ten pisze, że „zasługą dra Kaczmarka jest, że Związek Polaków organizacyjnie okrzepł, że przetrwał burze prześladowań i że w ogóle mógł rozwinąć tak trudną działalność w obronie praw polskiej mniejszości” (s. 143). Możemy tylko podziwiać zapał, energię i poświęcenie (w niezwykle przecięt ciężkich warunkach) ludzi typu dra J. Kaczmarka. Jednak z polityczną oceną ich działalności nie ma to nic wspólnego. Nie stanowiło dla nikogo tajemnicą powiązanie części działaczy Związku Polaków z sanacją. *Pamiętniki* Bożka zawierają wiele istotnych przyczynków do historii tych powiązań, do naprawdę niecej roboty niektórych działaczy konsulackich na terenie Śląska Opolskiego (s. 144—145, 181—182). Nie trzeba chyba dodawać, że o działalności tej kierownictwo Związku Polaków, a zwłaszcza dr Kaczmarek, doskonale wiedziało i nie przeciwstawiało się jej. Bożek jednak nie dostrzega tego. Przeciwno próbom (niestety bardzo często skutecznym) podporządkowania sobie przez sanację ruchu polskiego w Niemczech buntowało się wielu działaczy i członków ZPwN. Na tym właśnie tle w latach 1935—1936 dochodzi do rozłamu w Związku Polaków w Niemczech i utworzenia Związku Polaków na Śląsku (Związek został zarejestrowany 3 III 1936 r.). Przywódcami tego nowego Związku byli znani na Śląsku działacze tacy, jak Jan Wawrzynek, Wiktor Gorzołka i inni. Nie miejsce pisać tu o programie i działalności tej organizacji, ale nie można się zgodzić z Bożkiem, gdy inicjatorów rozłamu i przywódców nowej organizacji (nie używając jej nazwy ani nie wymieniając nazwisk) określa jako sprzedawczyków, złodziei, karierowiczów itd. (s. 143). Choć rozłam był wodą na młyn niemieckich szwiniów — i w tym recenzent całkowicie solidaryzuje się z A. Bożkiem — to fakt ten nie może zmienić społeczno-politycznej wymowy powstania Związku Polaków na Śląsku. A wymowa ta była jasna: bunt przeciwko prawicowym, wstecznym społecznie niektórym przywódcom ZPwN i próbom opanowania ruchu polskiego w Niemczech przez sanacyjną mafię, przeciwko biurokratycznym metodom działania przywódców nasyłanych na Śląsk z zewnątrz, nie znających potrzeb ludu śląskiego i oderwanych od niego.

Część druga *Pamiętników* Bożka, zatytułowana „Na wygnaniu”, obejmuje okres od wysiedlenia Autora z terenu Śląska Opolskiego do czasu wyzwolenia. Zetknięcie się Bożka z sanacyjną rzeczywistością w Warszawie i na Śląsku jest dla niego wielkim wstrząsem. Dlatego też partie wspomnień z tego okresu słusznie nazwał E. Osmańczyk „najboleśniejszymi kartami pamiętnika”. Na niewielu stronicach zawarta jest tu druzgocąca krytyka ustroju przedwojennej Polski, a szczególnie polityki sanacyjnej w stosunku do województwa śląskiego. Skutki tej polityki najwyraźniej uwidoczniły się w pierwszych dniach wojny. Na ulicach Katowic Bożek był wtedy świadkiem tragicznych scen, kiedy Ślązacy, często synowie powstańców, występowali przeciwko Polsce jako niemieccy dywersanci. „Oto tragedia ludu i ziemi, ukrzyżowanych od wieków. Syn ginie dzisiaj od kuli polskiej, ojciec jutro od niemieckiej. Syn idzie

szukać chleba u obcych, tam wciskają mu morderczą broń, aby mordował ojca, matkę, braci..." (s. 214).

Przez Rumunię, Jugosławię, Grecję i Francję rzuciły losy wojenne A. Bożka do Anglii. Wszędzie, gdzie tylko był, w każdej organizacji, w której reprezentował Śląsk Opolski, walczył z reakcyjnymi wodzami rządu emigracyjnego, którzy, jak np. Arciszewski, wielkodusznie wyrzekali się Szczecina i Wrocławia. „Te ziemie kiedyś były nasze, a tylko przemocą zostały naszym pradiadom wydarte”. W Ziemiach Zachodnich „widzimy naszą przyszłość, naszą siłę” (s. 279). Jakby podsumowaniem głównych myśli tej części *Pamiętników* jest maleńki rozdziałik „Wizja życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych” (s. 279—281). Jak bardzo aktualnie, nic nie tracąc do dziś ze swego znaczenia, brzmią takie np. słowa A. Bożka: „Przyszły mi na myśl moje ojczyźste strony, Śląsk Opolski, i wszystkie ziemie położone nad Odrą. Troską napełnił mnie los tych ziem w przyszłości, Ziemie te przypadną Polsce... Musimy już dziś pamiętać o takich sprawach, jak niemiecka propaganda. Będzie ona usiłowała wykorzystać każdy nieostrożny krok, każde nasze potknięcie, które da się nazwać niemiecką krzywdą... Nie możemy zapominać, że świat ma krótką pamięć... znajdując się przyjaciele i obrońcy biednych i obcych Niemców. Ci przyjaciele do spółki z Niemcami będą usiłowali dyskredytować nas na każdym kroku. Nazwą nas okrutnikami i barbarzyńcami, a Niemców — ofiarami... Germanizowana przez całe pokolenia ludność przy uporczywej i cierpliwej naszej pomocy musi pozbyć się wreszcie wszelkich naleciałości obcych. Będzie to praca obliczona na miarę tytanów, praca pionierska i misyjna zarazem. Jesteśmy dobrymi pionierami... rodacy z byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego są złymi misjonarzami. Nie nadają się do takiej pracy, szczególnie na zachodzie kraju...” itd.

Ślusznie chyba postąpili wydawcy, że tych nierównych, często chaotycznych i bardzo subiektywnych pamiętników Bożka nie wygładzili, nie „ufryzowali” tak, „aby wyrastał z nich Arka Bożek jakiś monumentalny, jednolity i nieomyślny. Byłoby to fałszowaniem i historycznego dokumentu, i prawdy o człowieku...” (E. Osmańczyk). Ale wspomniane wyżej właściwości pamiętników nakładały na wydawców — zdaniem recenzenta — obowiązek szczególnie troskliwego opracowania przypisów i komentarzy. Przypisom tym należy więc poświęcić kilka uwag.

Po pierwsze, nie są dla czytelnika całkowicie zrozumiałe kryteria, którymi kierował się Autor przypisów w wyborze haseł. Nie wiemy, dlaczego pominięto np. takie hasła, jak rady żołnierskie, rady żołniersko-robotnicze, NSDAP, ustawy waloryzacyjne, kongresy mniejszości narodowych, socjaliści najrozmaitszych odcieni, Bank Słowiański, Związek Naprawy Rzeczypospolitej („Naprawa”), Hoersing plus cała plejada innych dla przeciętnego czytelnika nie znanych nazwisk. Po drugie, pozostawiono bez wyjaśnienia szereg spraw, które wyjaśnienia takiego wymagały. Przykładowo można wymienić sprawę tzw. czwartego powstania śląskiego, sprawę rozdmuchaną przez Niemców do ogromnych rozmiarów, której epilogiem było siedem procesów w Lipsku (początek 1925 r.); przyczyny wystąpienia Polaków z Kongresu Mniejszości Narodowych (stwierdzenie Bożka: „ponieważ Kongres stanął na gruncie państwowej ideologii niemieckiej”, nie wyjaśnia istotnych przyczyn); zagadnienie rozłamu w Związku Polaków w Niemczech (Bożek nie podaje daty rozłamu, nazwisk inicjatorów, programu powstałego w wyniku rozłamu nowego związku itd.); twierdzenie Bożka, że MSZ zakazało prasie polskiej umieszczać artykuły o Polakach w Niemczech.

Po trzecie, do niektórych przypisów zakradły się pewne nieścisłości i braki. Autor nie podaje w szeregu wypadków dat powstania organizacji polskich na Śląsku Opolskim. Nazwy niektórych z tych organizacji podane są w niewłaściwym brzmieniu. Tak np. winno być Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego (a nie Związek Kół Śpiewaczych), Związek Młodzieży Polsko-Katolickiej (a nie Związek

Polskiej Młodzieży Katolickiej). Związek Spółdzielni Śląskich zrzeszał również spółdzielnie polskie z innych terenów Rzeszy, a nie tylko ze Śląska Opolskiego i dlatego w 1932 r. (13 IX) został przemianowany na Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech. Z przypisu wynika, że jedynym prezesem Związku Polskich Kół Spiewaczych był A. Kłaka. W rzeczywistości był on trzecim z kolei prezesem (od 1932 r.). Błędnie podano datę (1923) założenia miesięcznika organizacyjnego ZPwN „Polak w Niemczech”. W rzeczywistości „Polak w Niemczech” zaczął ukazywać się w 1924 r. Do tego czasu wychodził (od 1923 r.) *Biuletyn Związku Polaków w Niemczech*.

Po czwarte, w niektórych przypisach zauważyć można pewną tendencyjność (choć w zasadzie Autor stara się ograniczyć do podawania suchych faktów). Tak w obszernym przypisie o W. Korfantym całkowitym milczeniem pokryta jest jego działalność w czasie wojny (współpraca z Erzbergerem). Lata 1911—1918 w życiu W. Korfanteo dla Autora przypisów nie istnieją, jak nie istnieje jego działalność przemysłowo-handlową (o której Bożek wspomina) w okresie międzywojennym. W przypisach o powstaniach jako ich przyczyny wymieniono terror niemiecki i niezadowolenie z polityki aliantów, społeczno-klasowe ich podłoże pominięto milczeniem. Szkoldliwą decyzję W. Korfanteo o zaprzestaniu działań wojennych (podczas III powstania) zaopatrzone takim tylko komentarzem: „Przyczyny tej decyzji nie są do tej pory należycie wyjaśnione”.

Marian Orzechowski

S. Nowakowski, ADAPTACJA LUDNOŚCI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM, Instytut Zachodni, Poznań 1957, s. X+166.

Praca S. Nowakowskiego, rozpoczynająca nową serię wydawnictw Instytutu Zachodniego<sup>1</sup>, jest zjawiskiem nader symptomatycznym w historii powojennej nauki polskiej. Jej ukazanie się na półkach księgarskich znamionuje właściwie rehabilitację socjologii polskiej, wygnanej przed kilkoma laty z katedr uniwersyteckich, z czasopism, a nawet ze słownictwa naukowego, przywrócenie praw obywatelskich terenowym badaniom socjograficznym, które były i być powinny ważnym źródłem wiedzy o rzeczywistości, o współcześnie dokonywających się ważkich procesach społecznych i kulturowych.

Nieprzypadkowo chyba recenzowana praca poświęcona jest problematyce ludnościowej Ziemi Zachodnich, a ściślej Śląska. Śląsk był zawsze niezwykle ciekawym i przyciągającym uwagę badaczy terenem badań socjologicznych, że przykładowo przypomnimy tutaj z najważniejszych wyników tych badań przedwojenne prace J. Chałasińskiego<sup>2</sup>, powojenne S. Ossowskiego<sup>3</sup> czy S. Nowakowskiego<sup>4</sup>. W wyniku powrotu do Polski Ziemi Zachodnich również Śląsk Opolski stał się dostępnym dla nauki pol-

<sup>1</sup> W specjalnej adnotacji Dyrekcja Instytutu Zachodniego zapowiada, że tematyka prac z serii „Ziemia Zachodnie. Studia i Materiały” obejmie „zagadnienia osadnictwa i procesów migracyjnych ludności, zagadnienie wrastania osadników pod względem społecznym, kulturalnym i gospodarczym w dziedzictwo starego życia społeczno-ekonomicznego i tworzenia nowego, zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej i organizowania się nowych społeczności ludzkich, zagadnienie przemian społeczno-kulturalnych będących wynikiem realizacji ustroju demokracji ludowej w Polsce”.

<sup>2</sup> J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 138. Odbitka z „Przeglądu Socjologicznego”, t. III, 1935.

<sup>3</sup> S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim* (Przegląd Socjologiczny, t. IX, 1947, s. 73—124).

<sup>4</sup> S. Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne i adaptacja reemigrantów w Polsce* (Myśl Współczesna, nr 7, 1950, s. 62—86).